KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, ORLA 6

Rok II Druga połowa grudnia 1928. № 21
(ogólnego zbioru № 36).

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

*
* *

W dniach owych, dniach pamiętnych, gdy krwawe zorze wieściły pożar wojny, gdy budowano moce, co zmienić miały kartę świata, — były Mocarstwa i Armje — ale nie było Polski...

W dniach owych, dniach niezapomnianych, gdy gromy wojny wieściły ruinę potęg, zmierzch imperyj i upadek ludów — gdy w burzy zapasów dziejowych wił się świat cały — były orężne ludy, były władne państwa — ale nie było Polski...

Gdy w wichrze zmagań miotał się świat cały, gdy wśród bojowych fanfar i poszumu sztandarów szły wojska — krew krwi, z kość z kości narodów, walczących o Przyszłość, o Byt, o Potęgę — były armje, niosące na ostrzach bagnetów losy narodów, były sztandary, których broniono krwią i które kochano nad życie — ale nie było Polski...



I oto Ty, Wodzu, Szaleństwem Ducha wyczarowałeś szpadę polską, by szpadą tą wykuć Ojczyznę. Romantyzmem serca wykułeś Wolę Niezłomną, a wolą tą rzeźbiłeś Polskę.

I Tobie dzięki stało się tak, że wśród zmagających się narodów nie zbrakło Polski, że pośród bojowych sztandarów powiewał Sztandar Polski, że tam gdzie ważyły się losy — powstała Polska.

W dniu Narodzin Pańskich myśl nasza, oczarowana odwiecznym symbolem, myśl nasza, pojona Dobrą Nowiną, zwraca się mimowoli ku dniom, gdy rodziła się Polska.

W dniu tym, w dniu Narodzin Pańskich, przyjm, Wodzu umiłowany wyrazy bezgranicznej czci, wyrazy miłości najszczerszej i posłuszeństwa bez zastrzeżeń.

Ks. biskup WŁADYSŁAW BANDURSKI.

O odnowienie duszy polskiej

Jakże cudownem jest Betleem, to dziecięce i proste, szczere i serdeczne objawienie odwiecznej Miłości. Tron i Stolica Odnowiciela świata, Odkupiciela, którego posłannictwo szczytne i wielkie, skierowane do biednej i słabej duszy człowieczej, aby ją odrodzić i odnowić!

— „Wam, ludzie, potrzeba duszy pięknej, czystej, szlachetnej, powołanej do tworzenia i do panowania. Dajcie mi dusze wasze i serca, a ja je odnowię z błota i pyłu i kurzu obmyję, pokojem i szczęściem niewysłowionem obdarzę!"

Tak woła Dziecię Jezus w tę Noc wigilijną, rozsypując miljardy jasnych promieni Łaski i Miłości na znękane i zbrudzone dusze ludzkie — a od tych promieni zapalają się miljonowe ogniska domowe Chrześcijańskich rodzin, a od tych promieni jasnych i gorących topnieją zimne i lodowate serca bliźnich i w niebiańskiej harmonji zapominają o wszystkiem, co dzieli i rozdwaja, składając sobie nawzajem najlepsze życzenia.

— — — — — — — —

Trudno się rozwodzić nad tem, czem była wigilijna uczta, opłatek, pasterka i prześliczne nasze kolędy dla pokoleń polskich, jęczących w niewoli.

Ile łez rzewnych i serdecznych padało w chwili, gdy ojciec, a w braku ojca wywiezionego na Sybir, matka lub starszy z rodziny, wznosił biały opłatek w górę, a potem łamał się ze wszystkimi i w ciszy — by nikt nie podsłuchał — składał życzenia największe, najdroższe i najświętsze:

— Daj, Boże, doczekać Wigilji obchodzonej w Wolnej i Niepodległej, Wyzwolonej od wszystkich więzów i kajdan Ojczyźnie!

Dziś, gdy to najwyższe upragnienie pokoleń ziściło się, gdy marzenia stały się rzeczywistością, inne muszą być nasze w dniu Wigilijnym życzenia.

Życzenia nasze, nie w *łzawej* składane atmosferze, muszą być nie ckliwe i marzycielskie, ale *potężne*, tak potężne, jak potężna być winna Wola każdego Polaka, pragnącego widzieć *potęgę i moc* własnego Państwa, *potężniejsze*, niż zakusy wszystkich otaczających nas wrogów, którzy i dziś nie mogą się zgodzić ze Zmartwychwstaniem Polski.

Życzenia nasze:

—*By się odnowiła i odrodziła duchowo i moralnie dusza polska i z zatęchłej i zgniłej atmosfery niewoli wyszła* odświeżona na nowe tory i drogi, wiodące do utrwalenia Niepodległego bytu Polski i do ustalenia Jej *Mocarstwowej Potęgi*. — By się wyzbyła tych wad i nałogów narodowych, które po większej części były powodem klęski i rozbiorów Ojczyzny naszej.



— — — — — — — —

Jakże niemiłosiernie wytykał błędy i wady narodowi Norwid, gdy w roku 1862, 14 listopada pisał do Michaliny Zaleskiej:

— „Wszystko, co patrjotyzmu i historycznego dotyczy uczucia, tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste, że kapelusz zdejmam przed ulicznikiem Warszawskim — ale — ale wszystko to, czego nie od *patrjotyzmu*, czego nie od narodowego, ale czego od *społecznego* uczucia wymaga się — to jest tak początkujące, małe i prawie nikczemne, że strach wspominać o tem... Jesteśmy żadnem *społeczeństwem*. Jesteśmy wielkim *sztandarem narodowym*... Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnem społeczeństwem we wszystkich *Człowieka* obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich *Polaka* poczuciach, tedy bylibyśmy... osoby całe i poważne — monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś jest, *to Polak jest olbrzym — a człowiek w Polaku jest karzeł*, i jesteśmy karykatury i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi".

Tak pisał wielki myśliciel i poeta w czasach niewoli, gdy „być sztandarem narodowym" znaczyło odrębnem żyć wśród wrogów i zaborców życiem, utrzymywać w sobie święty ogień Miłości Ojczyzny i nie dać się pochłonąć wszystko co polskie niszczącemu żywiołowi prześladowania i srogiego ucisku, gdy na wszystkich 3 frontach trzeba było *wysoko* nieść swą godność narodową, gdy trzeba było zwalczać rozmaite zakusy trzech rządów i państw zaborczych, dążących do wynarodowienia i zniszczenia narodu polskiego.

Pragnął, by Polak był olbrzymem, ale również żądał, by człowiek w Polaku nie był karłem, by Polak społecznie czuł, myślał i działał.

A jakby musiał pisać Norwid dziś w dobie odzyskanej Wolności i Niepodległości Polski na widok obywateli - Polaków walczących z własnym rządem i na szkodę własnego Państwa, na zniweczenie jego powagi i znaczenia w świecie?

Czy nie nazwałby dzisiejszych śmiałków, co ongiś służalcami niewolniczymi byli wobec zaborczych rządów, „tragiczną nicością i śmiechem olbrzymim?"

Gdyby *Polska* była tak dzielnem *Państwem* we wszystkich *Obywatela* obowiązkach, jak znakomitym jest *narodem* we wszystkich Polaka uczuciach, tedy bylibyśmy *mocarstwową* na wielką skalę *potęgą*, całością monumentalnie znamienitą!

Oto życzenie, które powinno płynąć z gorącego serca Każdego Obywatela Kochającego Polskę.

Temi samemi kategorjami, co w czasach niewoli, dziś myśleć nie możemy — krzyk: *Naród!* Naród! Naród! nie wystarczy.

Hasłem dnia dzisiejszego musi być: moc i potęga *Państwa Polskiego*. Trzeba i nam Polakom raz zrozumieć, to co wpaja w naród włoski wielki mąż stanu, silną tworzący w swej pięknej ojczyźnie władzę.

— „Nie chodzi o *triumf partji* lub kryzys ministerjalny. To, co ponad partyjne, to *wiosna*, to *zmartwychwstanie rasy:* jest to *lud*, który staje się *narodem*. *Naród*, który staje się *Państwem*, *państwo*, które szuka w świecie znaczenia.

A tło tej pracy to *piękno*, to *odwaga*, to *odpowiedzialność*, to *ludzie*, gotowi dać wszystko, nie żądając wzamian niczego, ilekroć w grę wchodzą interesy Państwa.

Niechże tedy *lud* nasz jeszcze ciemny i zabobonny, nieoświecony i nieuszlachetniony, a tak podatny na pokusy stawiane przez zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, stanie się przez oświatę religijną i narodową *narodem* a potem jako uświadomiony *Naród* stanie się *Państwem*.

Oto najgorętsze życzenia dobrze myślącego Polaka!

A do tej roboty powołani są ludzie, którzy gotowi wyrzec się miłości własnej i osobistych korzyści, ludzie, którzy rozumieją dobrze, że szlachetność bohaterstwa polega na tem, aby ono było ciche i nieznane i że w ich pracy cała sława powinna przypaść tylko Państwu i Ojczyźnie, a nie poszczególnym ludziom.

A do tej pracy wezwani tacy, co pojmują snadnie, że szanowany jest wszelki *ból*, który się u Boga zapisuje i wszelki *czyn*, który na ziemi nie pragnie zapłaty i wielka *miłość*, która daje i nie żąda nic za to!

Zali kto za miłość do Matki płaci i wynagradza?

„Wolność wprawdzie jest Matce zacny prezent dziecku swojemu uczynić, *aleć wolno i należy Synowi rzec*":

— „Rodzicielko Ty Moja!... Żali większa nagroda może być dla mnie jak widzieć *Cię w zdrowiu a pocieszeniu, w mocy a całości do czegom się przyczynił*, odpłacając Ci za żywot mi dany i dobro wszelkie, jakiem Ty mnie obdarzyłaś. *Innym zostaw prezenta, mnie zaś zadowolenie, żem Cię nadewszystko umiłował!*

Czy dużo jest dziś takich, co tak mówią, jak mówił Jaksa?

Czy nie więcej takich, co za swe czyny i skromną pracę sowitej żądają zapłaty?

Daj Boże, by małodusznych, samolubnych i płatnych patrjotów w Polsce nie było!

Wielkiego znaczenia są w kościele naszym katolickim urządzane od czasu do czasu t. zw. *Misje* religijne, które wstrząsają sumieniem ludu i powracają go na łono wiary, kościoła i etyki chrześcijańskiej i katolickiej.

Przemiana i odrodzenie dusz ludzkich, oto owoc takich rekolekcyj czy Misyj.

Jeśli pragniemy odrodzić duszę polską na olbrzymim terenie Naszej Ukochanej Rzeczypospolitej, to musimy przeprowadzić olbrzymie *dzieło Misyj Państwowych Polskich*.

Ludzie ponadpartyjni a kochający Polskę ponad wszystko muszą podjąć się tej wielkiej i owocnej pracy.

We wszystkich wioskach i miastach musi się odbyć na całym ogromnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej taka misja, objaśniająca, czem jest *wolność*, a czem jest *niewola*, jakie były warunki życia narodowego, społecznego, religijnego dawniej a dzisiaj, a to wszystko na przykładach z życia danej prowincji i miejscowości.

Taka akcja wstrząśnie sumieniem obałamuconego ludu i przyczyni się do wyrobienia świadomych obywateli Państwa Polskiego, rozumiejących i rozróżniających politykę knuta, co dawniej panował — od polityki tej wspaniałej, jagiellońskiej Idei co potrafiła wolnych z wolnymi, równych z równymi wieść do wspólnej pracy i *chwały*.

A. BIELEŃKI

Z wrażeń i wspomnień drużynowego P. W.

(Dokończenie)

Dla wprawy przerobiono parę chwytów, a o 7-ej minut 30 wyruszyliśmy, aby jako 3-cia i 4-ta kompanja (o ironjo losu) dołączyć na rogu Al. Ujazdowskich i Nowowiejskiej do dwóch kompanij 21-go pułku. Dowództwo nad batalјonem obejmuje p. kapitan Wojtulewicz i przez Nowowiejską, Filtrową i Lotnisko prowadzi nas na pole wyścigowe. Za nami długim sznurem wyciągnęły się oddziały Strzelca, Pionierów i in. Po drodze wyprzedzamy głębokie kolumny Federacyj b. Wojskowych. Ślisko jest okropnie, pierwszy w tym roku przymrozek szczypie ręce trzymające karabiny, ale chłopcy maszerują dziarsko, drąc się na całe gardło na „od trąbione". Na placu ustawiamy się w 3-cim rzucie, mając po lewej stronie Strzelców, po prawej zaś bataljon piechoty K.O.P.-u. Chłód zaczyna coraz bardziej dawać się we znaki, ale uwagę absorbuje całkowicie piękny widok rozściełający się dookoła. Ledwo człowiek oderwie oczy od 1-go pułku szwoleżerów, jak wzrok przykuwa, w pięknym ordynku stojąca kawalerja. K.O.P. Niewiadomo na co wpierw patrzeć. Wszystkie bronie, wszystkie organizacje wojskowe stawiły się na to pole, aby w wielką dziesiątą rocznicę powstania państwa polskiego zamanifestować dorobek dziesięciolecia i przypomnieć sobie i światu dzieje heroicznych zmagań o wolność.

Myśli te przerywa donośna komenda p. kapitana: „Bataljon baczność, bataljon na ramię broń, prezentuj broń, na lewo patrz!" Od strony Strzelca zbliża się p. major Ziemski i przyjmuje raport bataljonowy. „Czołem chłopcy!" „Czołem panie majorze!" P. major przechodzi przed frontem poszczególnych kompanij. „A nie zimno wam chłopcy"? „Nie, nie panie majorze!" wołamy jeden przez drugiego, nie chcąc zmartwić troskliwego dowódcy i zdradzić się jednocześnie z brakiem hartu żołnierskiego. Przez kilkanaście minut spoczywamy. I znów oddziały prezentują broń, znów składa raport p. kapitan. Nagle

Oby takie misje państwowe mogły się odbyć jak najrychlej i przyczynić się do zrozumienia, że każdy obywatel, zamieszkujący ziemie polskie, winien nieść z radością podatek mienia, pracy i krwi dla Wspólnej Macierzy.

Gdyby były wcześniej podjęte przy pomocy czynników państwowych, nie byłoby tych wstrząśnień i tych zamachów, jakie przeżywała ludność na terenach wschodnich i północnych Rzeczypospolitej Polskiej.

*
* *

Jest jeszcze jedno ważne życzenie, by w społeczeństwie polskiem nie było objawów nieposzanowania *człowieka*, nieposzanowania *zasługi*, nieposzanowania *przeciwnika*, nieposzanowania *władzy*.

I tu pozwolę sobie nie swoje wypowiadać zdanie, ale cytować słowa nieznane Norwida:

— „Jest w człowieczeństwa dziejach *stan prostoty*, z której się wychodzi, i z tej drugiej prostoty, do której się dochodzi, *stan prostactwa* i stan prostoty doskonałej: tedy, on, ciąg onego to właśnie dochodzenia nie może się bez arcypoważnego udziału sztuki w życiu obejść i nie obywa się. Zaiste bardzo prostoliwą, naturalną i bez wykwintną jest rzeczą oddać w dwakroć poszturg mało uważnego przechodnia w ulicy ciasnej. Zaiste, bardzo ofiarnym jest czynem policzek nadstawiać po uderzeniu pierwszem, ale ani ofiarną, ani stygmatyczną, ani naturalną rzeczą jest wymierzyć sobie i bliźniemu swemu sprawiedliwość. Bywa to dopiero owocem rozwoju kulturalnego, wypływającego nie z instynktów — lecz z ducha, owocem przetworzenia siebie i swej natury, owocem sztuki w jej najszerszem, najwznioślejszem pojęciu — i dlatego Norwid streszcza to w zdaniu, iż „sztuka ekwacją jest postępu — nawet moralnego".

Brak tej kultury, panowanie wyłącznie przyrodzonej „tatarskiej energji" — stwierdzał Norwid u rodaków swoich co chwila, aż wreszcie bolesne zaiste ułożyły mu się z tego litanje.

— „Pochodzimy", — pisał w roku 1864 do M. Sokołowskiego— „ze społeczeństwa jedynego na globie, w którem niema ani jednego czemkolwiekbądź wyższego obywatela, któryby zelżonym od rodaków albo upoliczkowanym i nawet obitym nie był. — Król Jan III zdrajcą przez Sejm, Zygmunt Krasiński w twarz na ulicy, Mochnacki Maurycy w twarz na ulicy, Zamojski Władysław kijem ditto. Generalissimus Bem dwa razy kulą z pistoletu, jako łotr i sprzedany, Mickiewicz Adam jako agent moskiewski. Czartoryski Adam — Skrzynecki — wszyscy!!!

A co o Kościuszce pisano:

W liście do panny Julji Jabłonowskiej w r. 1867 pisze Norwid:

— Mam zaszczyt przesłać Pani efemerydy *jakich w żadnej żadnego ludu* historji spisać tak wierzytelnie i rubasznie niepodobna. Są one dowodem, że *fanatyzm* jest zaślepieniem, albowiem znajdujemy tam osoby ze wszystkich partyj i wszystkich zasług zarówno hańbione i lekceważone. Czyta się to rychło — boleje długo — i otrzymuje w skutkach zupełny brak sensu — stanu i odwagi cywilnej, pokrywany chełpliwością nieuzasadnioną i omywany (od czasu do czasu) krwią niewinną i nieświadomie laną"...

Czy długie lata niewoli potrafiły wpłynąć na zmianę tego fanatyzmu i zaślepienia, jakiemu ulegał naród?

Jakiemi gromami rzucałby Norwid w naród, gdyby był dożył doby wyzwolenia i patrzał na hańbę i wstyd okrywający Polskę z powodu potwornego mordu, dokonanego przez fanatyka—rodaka — na dostojnej osobie pierwszego Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej? Gdyby był czytał i słyszał hymny pochwalne, śpiewane na cześć obcych, całą zasługę Wyzwolenia przypisujące in-

---

widzimy poruszenie przed trybunami. Odzywają się liczne orkiestry i płyną w przestworza dźwięki hymnu narodowego. Jednocześnie przed frontem batalionów posuwać się zaczynają poczty chorągwiane pułków obchodzących 10-lecie. Prezentujemy broń i w skupieniu obserwujemy ruch powiewających na wietrze sztandarów. Obraz godny wielkiego pendzla i wielkiego pióra, obraz pełen niewysłowionego majestatu, piękna i powagi. Do nas pochód nie dochodzi. Dowódca rzutu daje do nogi broń, spocznij, dowódcy baonów wykonywują. Teraz dopiero czuje się, co to jest dwudziestominutowe prezentowanie broni. Każdy w myśli błogosławi dowódcy, który dał spocznij, a jednak goryczą przejmuje myśl, że nas ominięto.

Przed godziną 10-tą, znów się wszystko podrywa na baczność i prezentuje broń. Zrośnięty jakgdyby w jedną całość z koniem w galopie niemal, dokonywa przeglądu p. generał Konarzewski. Dolatuje nas charakterystyczne przywitanie „czołem bracia!", na które zgodny chór młodzieńczych głosów odpowiada: „Czołem panie generale!" Teraz następują chwile gorączkowego oczekiwania. Wiemy, że ma przyjechać sam pan Marszałek. Niepokój ogarnia wszystkich: a nuż nie przyjedzie, a nuż go nie zobaczymy? Minuty wydają się godzinami, w szeregach znać podniecenie. Gdy już zniecierpliwienie osiąga kres, hen daleko ukazuje się powóz zaprzężony w dwa białe rumaki. W powozie widnieje niebieski mundur. Serca zaczynają bić mocniej. To On. Bohater dzisiejszego święta. Ten, na którego widok zapomina się o zimnie i zmęczeniu.

Przy dźwiękach hymnu mkną siwe araby, ukazując coraz innym oddziałom ukochanego Wodza.

Wszystkie obawy nasze pierzchają, gdy powóz wjeżdża przed front 3-go rzutu. Coraz bliżej i bliżej giną z przed oczu konie, powóz, świta. Zostaje tylko niebieski mundur, który jako ucieleśnienie idei polskiej, nakształt sztandaru jakowego tylekroć prowadził wojska do zwycięstwa. Już przejechał, już daleko przed K.O.P.-em niebieski mundur, ale wciąż gonią go wzrokiem elewi. Tyle się słyszy, tyle się czyta o wielkich ludziach, że każdy chce się temu, na czyjem obliczu wyciśnięta jest pieczęć

nym, nie Swoim, a godzące w tego, który był uosobieniem Mocy i Wielkości Polski!

Zakorzeniona zawiść i zazdrość, główna sprężyna smutnych owych objawów, musi wreszcie ustąpić prawdzie miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, która każdemu gotowa oddać, co mu się należy.

Musi się wreszcie wychować w Polsce Wolnej i Niepodległej, oczyszczonej ze wszystkich wpływów dawnej trójzaborczej szkoły, Młode pokolenie, umiejące szanować Swą władzę, Swój rząd i Swoje Państwo i pracujące dla utrwalenia Mocy i Wielkości Polski!

I oto życzenie, które z głębi serca każdy prawy obywatel polski dziś składa na rzecz Wielkiej i Nieśmiertelnej Idei.

— — — — — — — —

Przed Betleemską Stajenką ugina się polskie kolano a miljonowe rzesze w pokorze wołają, powtarzając słowa wielkiego niedawno nawróconego pisarza:

— Nikt inny, nikt z pośród miljonów, które żyją, nikt z tych, którzy legli w ziemi, nie może dać nam, nędzarzom, skazanym na okrutne *braki*, na biedę najstraszniejszą ze wszystkich, skazanym na *nędzę duszy*, nikt nie może nam dać dobra, które nas zbawi. Wszyscy łakną Ciebie Chryste: głodnemu zdaje się, że szuka chleba, a on łaknie Ciebie. Spragniony wierzy, że szuka wody, a on pragnie Ciebie. Schorzały roi o odzyskaniu zdrowia, a tymczasem jego chorobą — jest nieobecność Twoja. Kto szuka piękna w świecie, ten niespostrzeżenie szuka Ciebie, który jesteś pięknem całkowitem i doskonałem. Kto dąży w myślach swoich do prawdy, ten, mimo woli, dąży do Ciebie, który jesteś jedyną godną poznania Prawdą. Kto trawi się żądzą pokoju, ten pożąda Ciebie, jedynego Dawcę pokoju, w którym odpocząć mogą serca najbardziej umęczone".

— — — — — — — —

Skłoń się, duszo polska, długoletnią i sromotną umęczona niewolą przed Chrystusem, w Stajni Ubogiej złożonym, zrzuć przed Nim dawne swe przewiny, nałogi i zbrodnie, oblecz się w nowego człowieka, odródź się w *duchu* i *prawdzie*, a wtedy Pan odpowie Ci słodkiem słowem:

— Pokój i Zbawienie Tobie!

— Trwanie i moc na dalsze tysiąclecie!

PATRJOTYZM

II

Mówiąc o patrjotyzmie i o wszczepieniu w społeczeństwo zrozumienia interesu ogółu, interesu państwa, zawsze musimy dojść do zagadnienia wychowania młodzieży. Patrjotyzm, wychowanie i młodzież — to tematy wszystkich okolicznościowych i uroczystych przemówień nauczycieli w szkołach, to kwestja stale poruszana, ale tak, powiedzmy, od święta. Gdzie jak gdzie, ale pod tym względem mamy dużo sobie do wyrzucenia. Patrjotyzmu, przywiązania do kraju i państwa nikogo się nie nauczy, to trzeba wszczepić w młode dusze, w atmosferze pietyzmu dla kraju trzeba je wychować. I tutaj na nic się zdadzą abstrakty, na nic deklamacje o miłości ojczyzny, o jej cierpieniach, niewoli i potrzebach. Młodzież abstraktów nie rozumie, frazesy nie długo mogą utrzymać w napięciu jej uwagę i uczucie. Trzeba konkretnych przykładów, prostych wskazań, jasnych wzorów. Kopalnię całą mamy ich w historji, ale bądźmy szczerzy, z tej kopalni korzystać nie umiemy. W szkole historja jest kopciuszkiem najczęściej, jednym z wielu przedmiotów, które bierze się „stąd-dotąd". Przecież w szkole

---

genjuszu, przyjrzeć choć raz do syta. Zapomina się o przepisie głoszącym, że „gdy przełożony dokonywujący przeglądu minie trzeciego, głowę zwraca się naprost" i dopiero głos p. kapitana „baczność, na ramię broń, do nogi broń, spocznij" budzi z zadumy.

Pan Marszałek po dokonanym przeglądzie zajmuje miejsce w loży. Po upływie pewnego czasu rozpoczyna się msza. Samej ceremonji nie widzimy, domyślamy się jej raczej z uroczystej ciszy, która zalega na placu.

Zrzadka dolatują nas słowa kazania ks. biskupa Bandurskiego. Megafon okazuje się bezsilnym wobec dzielącej nas przestrzeni. Wśród oddziałów widać już przegrupowania, przesunięcia. Zaczynają się przygotowania do defilady. P. Marszałek zajmuje miejsce na podwyższeniu, przed nim stają chorągwie z pocztami. Kornie chylą się sztandary defilujących oddziałów przed godłami pułków obchodzących 10-lecie i przed Wodzem. Idą szkoły podchorążych, piechota, c. k. m.-y, artylerja. Już rusza K.O.P. Pada komenda „w czwórki w prawo zwrot" i po chwili nasz bataljon maszeruje za K.O.P.-em w kierunku na kompanję 1-szą. Zbliżamy się do bramy od strony Mokotowskiej gdy nas zatrzymują. Jeszcze musi przejść kowalerja. Dobrze, możemy poczekać. Już mija nas szwadron K.O.P. Odetchnęliśmy z ulgą. Już idziemy, ale wtem o zgrozo, dowiadujemy się, że przed nami przejść jeszcze mają Federacje. To już jest gorsze; będziemy musieli czekać i czekać. Niektórzy mówią, że tych Federacyj jest 100.000 ludzi, inni 40.000. Liczba w każdym bądź razie pokaźna. Dowódca baonu daje: „w kozły broń, rozejść się". Ciśniemy się do band, aby przynajmniej w charakterze widzów przyjrzeć się defiladzie, która trwała chyba ze trzy godziny. Zmarzliśmy porządnie, ale nie było czego żałować. Piękny i wzruszający przedstawiali widok dawni wojacy, z których wielu nie mogło iść o własnych siłach, a którzy nawet w cywilu zachowali coś z dziarskiej postawy wojskowej.

Barwne stroje ludowe szły o lepsze z efektownemi mundurami formacyj dawnych. Warto było poczekać, aby to wszystko zobaczyć. Koło godziny 3-ej przeciągają ostatnie oddziały b. powstańców. Rozlega się „do broni".

mało który z uczniów może nam powiedzieć na czem polegała wielkość i blask idei Jagiellońskiej, mało który z maturzystów mógłby kilka zdań złożyć na temat uniwersału połanieckiego. W szarzyźnie podręcznikowego ujęcia przedmiotu giną potężne postacie naszej przeszłości, zaciemniają się wspaniałe czyny, nie widać granitowych pomników. Historja przelewana w młode umysły i serca musi pulsować życiem, nietylko uczyć umysły i gimnastykować pamięć, ale przedewszystkiem — kształcić serca. Nie suche fakty, wyjęte z podręcznika, ale barwne obrazy wielkości i chwały narodu.

A ostatnie dziesiątki lat, a życie dzisiejsze, współczesne? Jakże mało uwagi poświęcamy tym zagadnieniom w szkole. Mało się mówi, albo nic o poczynaniach niepodległościowych przed wojną, o legjonach, Piłsudskim. To są „drażliwe" tematy, sąd o nich pozostawia się potomności, to — „polityka". I deklamuje się z patetycznem uniesieniem o miłości ojczyzny na uroczystościach narodowych, frazesy niby cymbał brzmiący, otumaniają młodzież, nie dając jasnych, wyraźnych wskazań, nie gruntując zasad, nie stawiając przykładów.

Jakże często natomiast z lubością wyciągamy z przeszłości błędy naszych przodków, ile to razy odgrzebujemy z popiołów grzechy przeszłości po to, by w młode dusze siać zwątpienie?

Błędy? Gdzież ich niema? Pokażcie historję narodu, któraby nie miała ciemnych plam i stron! Były i będą! I mówić o nich trzeba, wytykać je, ale po to, by nie wracały, wyciągać z nich wskazania na dzień dzisiejszy i przyszłość, uczyć — a nie biczować, poznawać — a nie szkalować, rozumieć a nie potępiać!

Musimy zacząć uczyć młodzież w szkole poznawać życie dzisiejsze, aby nie było rozbieżności między tem co w szkole, a tem co w domu i na ulicy. Niechaj młodzież wie o brakach i minusach naszego życia współczesnego, niech wchodząc w to życie bezpośrednio za kilka lat nie ma rozczarowań, ale niechaj w szkole już uczy się nabierać hartu, nie biadać, ale czynić! Niechaj poznaje potrzeby kraju, nauczy się rozumieć je i doceniać. Niech wie, że przed społeczeństwem naszem leżą olbrzymie możliwości, że ogromne bogactwa kraju czekają na wytężoną i mozolną pracę pokoleń, że wszędzie wokoło inicjatywy trzeba i pracy.

Ojczyzna — to nie frazes odświętny, to pola leżące ugorem to małowydajna niwa, to niedokładnie funkcjonujący warsztat pracy, to kraj zubożały wojną, to mało oszczędne społeczeństwo, to niski poziom kultury, to ogromny procent przestępczości — to nasza ojczyzna i jej piekące potrzeby, to odcinki walki, na które musi wejść młode pokolenie. Musi wejść z serdecznem umiłowaniem pracy, szlachetną ambicją wytrwania, żelazną wolą konsekwentnego czynu i to będzie to jego święte uczucie, to będzie twórczy patrjotyzm.

St. Radzki

Ostrzeżenie gen. Morgana

„Gazeta Warszawska" podaje: „Times" z końca listopada zamieszcza list do redakcji gen. Morgana w sprawie zbrojeń niemieckich. List został wywołany przemówieniem, wygłoszonem przez Lloyda George'a w Izbie Gmin, w którem b. premjer twierdził, iż Niemcy są zupełnie rozbrojone. Zaprzecza temu gen. Morgan; lecz nim streścimy jego wywody, musimy przypomnieć kim jest ich autor. Gen. Morgan był przez cztery lata (od r. 1923) przedstawicielem Anglji w komisji międzyaljanckiej, ustano-

---

Kompanje stają w dwuszeregach, „w czwórki w prawo zwrot, za mną marsz". W szeregach słychać szepty, „iść dobrze, równać, kryć". Trzeba przejść „z fasonem", popisać się i nie zrobić wstydu Przysposobieniu Wojskowemu, którego jesteśmy przedstawicielami. Kompanja równa się z kierunkowym. „Na prawo patrz"! — i wszystkie głowy zwracają się w prawo. Oczy z upragnieniem wypatrują podwyższenia. Ziemia aż jęczy pod równym krokiem 336 chłopów. Oto już podjum. Na niem niebieski mundur. Z pod krzaczastych, nawisłych brwi z niewysłowioną dobrocią patrzą oczy. Znużoną, zmęczoną twarz Dziadka rozjaśnia tkliwy uśmiech. Oparta na rękojeści szabli ręka zwolna podnosi się do daszka maciejówki. Piękna, cudowna chwila. Zostanie ona w pamięci na zawsze.

Drugi kierunkowy. „Baczność"! Głowy zwracają się na wprost. Rozradowani i podnieceni nie czujemy już zimna. Sprężystym krokiem maszerujemy w kierunku Portu Lotniczego. Po drodze znów zatrzymuje nas pochód Federacyj. Słychać głosy niezadowolenia, boć to musimy być jeszcze na placu Marszałka Piłsudskiego. Przez Puławską, Bagatelę, Al. Ujazdowskie, gdzie licznie zgromadzona publiczność wita nas z prawdziwą sympatją maszerujemy w stronę placu Napoleona. Tam nas zatrzymują i dowódca baonu dowiaduje się, że już jesteśmy niepotrzebni. Jak nie to nie. W tył zwrot, za mną marsz i, jak niepyszni odmaszerowujemy. 1-sza i 2-ga kompanje idą tam gdzieś do siebie, my na Czerniakowską, gdzie mamy zdać broń i umundurowanie..

W skromnej świetlicy strzeleckiej przy zbiegu ul. Czerniakowskiej i Łazienkowskiej rojnie i gwarno. Co 10 minut słychać wołanie sierżanta „drużyna X gimnazjum Y!" Czternastu chłopów staje we drzwiach magazynu, i jeden po drugim oddają dobro „kazionne".

Ci, których kolejka jeszcze nie prędko nadejdzie stoją grupkami i dzielą się wrażeniami.

Przed szóstą sierżant wypuszcza ostatnią drużynę.

Głodni, zmarznięci, zmęczeni ale zadowoleni żegnamy się do zobaczenia na innej jakiejś rewji i rozchodzimy się do domów. Zostało jeszcze kilka godzin święta, a jutro znów szkoła, znów szara i nudna powszedniość...

wionej do kontroli nad przeprowadzeniem rozbrojenia Niemiec zgodnie z postanowieniem traktatu wersalskiego. Później zaś, aż do stycznia r. 1927, to znaczy do czasu rozwiązania tej komisji, był doradcą jej kierownika gen. Nollet. Jego kompetencja tedy nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Cóż powiada gen. Morgan o przygotowaniu Niemiec do wojny? Oto treść jego wywodów:

1) Co do zapasu wyćwiczonych ludzi: Niemcy posiadają prócz legalnie istniejącej Reichswehry 840.000 ludzi, świeżo wyćwiczonych w latach 1922—1926. Do tej liczby przybywają wyćwiczeni w latach 1927 i 1928. Ludzie ci, zgodnie z planem gen. von Seckta i min. Gesslera stanowią kadry dla całego uzbrojonego narodu.

2) Co do wydatków na wojsko: tylko część wydatków tych jest w budżecie ministerstwa wojny, dużo z nich jest w budżetach innych ministerstw. Gen. Morgan oblicza, że wydatki na wojsko w Niemczech w wielu działach są 10 razy wyższe, niż wydatki w Anglji.

3) Niemcy są jedynym krajem w Europie, posiadającym organizacje byłych wojskowych, przygotowane do mobilizacji: „Gdyby Polska ogłosiła mobilizację — pisze gen. Morgan — znalazłyby się setki tysięcy członków Stahlhelmu i organizacyj pokrewnych, któreby obsadziły granicę".

4) Co się tyczy uzbrojenia, raport komisji kontrolującej nie jest dotychczas ogłoszony. Zawiera on podobno niezmiernie ciekawe informacje. Gen Morgan oblicza, że Niemcy zachowały 10.000 armat, co stanowi liczbę 30 razy tak wielką, jak im pozwala traktat pokojowy.

5) Niemcy są znakomicie przygotowani do t. zw. mobilizacji ekonomicznej. Przygotowanie przemysłu do produkcji gazów trujących, prochu, materjałów wybuchowych i wszelkich surowców jest znakomite.

6) Sieć kolejowa niemiecka jest doskonale przygotowana do mobilizacji. Jeśli Polska potrzebuje na mobilizację tygodni, to Niemcy potrzebują dni.

Gen. Morgan stwierdza tedy w sposób autorytatywny, że Niemcy są do wojny przygotowane.

A następstwa łatwo przewidzieć: odzyskawszy swobodę ruchów, postawią Niemcy na porządku dziennym dwie sprawy: projekt rozbioru Polski i przyłączenie Austrji. Rozbiór Polski będą proponowali na „drodze pokojowej" (tak, jak w siódmym lat dziesiątku w. XVIII): a że naród polski będzie bronił swego państwa i jego całości z bronią w ręku, więc „pokojowe" plany rozbiorowe Niemiec doprowadzą z żelazną koniecznością do wojny.

S. K.

Ilu jest Polaków na świecie

poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej

Departament Konsularny M. S. Z. dokonał żmudnej, ale koniecznej i ciekawej pracy, polegającej na obliczeniu: ilu nas jest? Ilu Polaków mieszka poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej w różnych częściach świata i w poszczególnych państwach.

Według danych, zebranych przez polskie placówki konsularne, poza granicami Polski mieszka 6.600.330 Polaków.

Z wielkiej tej liczby na obczyźnie mieszka:

w Europie 2.837.700 Polaków, w Ameryce 3.742.130, w Azji 18.950, w Afryce 1.250, w Australji 300.

Z krajów europejskich najwięcej Polaków mieszka:

w Niemczech 1.100,000, w Rosji europejskiej 650.000, we Francji 500.000, na Litwie — 200.000, w Czechosłowacji — 137.800.

Dalej idą: Łotwa (83.000), Rumunja (56.580), Gdańsk (30.000), Węgry (17.000), Jugosławja (15.150), Belgja (12.600), Danja (12.000), Austrja (8.000), Anglja (5.000), Holandja (4.000), Luksemburg (3.000), Estonja — (1.000).

Wreszcie w mniejszej liczbie mieszkają Polacy: we Włoszech (980), Szwajcarji (800), Finlandji (500), Szwecji (200), Bułgarji (50), w Grecji i Hiszpanji (po 20), w Norwegji i Portugalji po kilku.

W Ameryce najwięcej Polaków mieszka w Stanach Zjedn. — 3.500.000. Potem idzie Brazylja — 140.000, z czego w jednym stanie Parana mieszka 120.000 Polaków, Kanada — 72.000, Argentyna 27.000, Kuba 2.000, w małych republikach Połudn. Ameryki — 1.000 i w Meksyku— 150.

W Azji najwięcej Polaków, bo 15.000 przebywa na Syberji, 3.000 w Chinach, 800 w Turcji, 80 w Persji i 70 w Japonji, pozatem pewna liczba Polaków mieszka w Indjach Holenderskich.

W Afryce mieszka 1200 Polaków w Algierze i 50 w innych koloniach.

Wreszcie w Australji polskość reprezentuje 300 osób.

Dane te, mozolne do zebrania, dotyczą roku ubiegłego i niewątpliwie nie obejmują wszystkich.

Wszędzie jesteśmy! Niema zakątka ziemi, gdzieby nie było Polaków, a że wielu z nich straciło łączność z ziemią ojczystą i że nie wszędzie jeszcze na świecie ma Polska swe placówki konsularne, liczba Polaków na obczyźnie niewątpliwie dochodzi do 7 miljonów. Stanowiłoby to 25 proc. ogółu Polaków na kuli ziemskiej.

DO NUMERU NINIEJSZEGO DOŁĄCZAMY PRZEKAZY POCZTOWE DLA WPŁACENIA PRENUMERATY.

*

PRZYPOMINAMY O UREGULOWANIU ZALEGŁEJ PRENUMERATY.

KRONIKA P. W.

Praca p. w. i w. f. w obwodzie 2 p. s. p.

POWIAT JASŁO

Nowy rok p. w. 1928-29 zapoczątkował się w powiecie jasielskim dużym rozrostem wiejskich oddziałów p. w. Odpowiednia akcja propagandowa prowadzona przez pow. komendanta p. w. oraz inspektora szkół powszechnych p. Klicha dała bardzo pomyślne rezultaty. Wprawdzie nie ruszyły do współpracy takie stowarzyszenia jak: koła młodz. wiejsk., stow. młodz. polsk. i straże ogniowe — stowarzyszenia, które na terenie tut. powiatu bardzo nikłą przejawiają żywotność, ale natomiast zgłasza się w szeregach organizacji p. w. — organizacji apolitycznej, której najwyższym celem, to praca dla utrwalenia potęgi ojczyzny i własnego zdrowia.

Na progu roku wyszkoleniowego 1928-29 utworzono 13 nowych oddziałów wiejskich. Oddziały te liczebnie dość silne (np. Ołpiny 60, Szerzyny i Sowina po 40) są w znacznej większości niestowarzyszone.

Niestety na przeszkodzie liczniejszemu jeszcze rozwojowi oddziałów p. w. stoi brak odpowiednio licznej kadry instruktorskiej, któraby prowadziła wyszkolenie oddziałów. Dwaj podoficerowie zawodowi, to absolutnie za szczupła kadra dla szkolenia organizacji p. w. całego powiatu, zwłaszcza tam, gdzie organizacje pomyślnie się rozwijają.

Ten brak odpowiedniej ilości instruktorów stawia powiatowego komendanta w przykrem nieraz położeniu: w roku bież. np. zmuszony był odmówić współpracy 12-tu gminom, które zgłaszały chęć utworzenia oddziałów p. w. Powstają stąd przeciw powiat. komendantowi p. w. niesłusznie stawiane zarzuty, że nie dba o rozrost organizacji p. w., lub nawet gorsze, że rozrost tych organizacyj rozmyślnie tamuje.

Przeto dla dobra spraw p. w., dla spotęgowania ich rozwoju i dorównania pod tym względem naszym sąsiadom, należałoby ułatwić i umożliwić pracę powiatowym komendantom p. w. przez stworzenie szerszych etatów instruktorskich kadr p. w. w powiecie.

POWIAT BRZOZÓW

Wielkim sukcesem w rozwoju prac p. w. i w. f. w powiecie brzozowskim jest przeprowadzenie prawie całkowite prac ziemnych przy budowie „stadjonu" sportowego i strzelnicy małokalibrowej. Prace prowadzone w miesiącu październiku i listopadzie 1928 r. dały bardzo piękny rezultat, bowiem przy minimalnych wydatkach około 4.000 zł. zdrenowano bardzo dokładnie plac pod stadjon i strzelnicę, wykonano 8/10 niwelację boiska właściwego, wybrano całkowicie wykop pod bieżnię. Pracę przy budowie strzelnicy małokalibrowej posunięto tak dalece, że najpóźniej w miesiącu maju 1929 r. będzie można rozpocząć strzelanie. Rezultat ten zawdzięcza tutejszy powiat w pierwszej mierze płk. Zugerowi, d-cy 2 p. strz. podh. w Sanoku, a to dzięki odkomenderowaniu do robót przy budowie 13 szeregowych pułku. Uzyskanie pieniędzy koniecznych na opłaty robotników cywilnych, zakupno materjałów budowlanych powiat zawdzięcza staraniom starosty pow. brzozowskiego p. Aleksandra Ulma, który spowodował uchwalenie przez wydział samorządowy pow. brzozowskiego subwencji na cele w. f. i p. w. w wysokości 5.000 zł.

POWIAT KROSNO

Powiat Krosno pod względem przysposobienia wojskowego wykazuje dużą żywotność, dzięki poparciu na każdym kroku przez władze z p. starostą Emilem Rappem na czele, który pracą tą prawdziwie się interesuje, napotykane przeszkody usuwa i dąży do objęcia także i tą dziedziną pracy wszystkich miejscowości.

Dzięki tym dobrym warunkom przysposobienie wojskowe posiada w powiecie b. dużą ilość rzeczywiście ćwiczących, a poziom wyszkolenia dzięki rozmieszczeniu sił wojskowych po wsiach, co ułatwia im branie udziału w każdem ćwiczeniu, stoi już na właściwej wysokości.

W dziedzinie wychowania fizycznego uczyniono b. dużo, nietylko propagując sport, ale dając mu także warunki rozwoju.

Na otwartym w dniu 30 września 1928 r. stadjonie w Krośnie dokończono strzelnicę małokalibrową 100 m., wybudowano pawilon zimowy dla strzelających i ślizgających się, dokończono 2 korty tennisowe oraz urządzono miejsce na ślizgawkę.

Również popiera się rozwój sportu na wsi przez wysłanie instruktorów i przyborów.

Sport w Krośnie rozwinął się już tak dalece, że niektóre wyniki (rzut oszczepem) zbliżają się do rekordu polskiego, prześcigając wyniki niektórych zawodów okręgowych, a niektóre (rzut kulą i dyskiem) — jest nadzieja, — że ze wzrostem sił fizycznych dojdą względnie zbliżą się do rekordów.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwartalnie — zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustępstwem 20 % przy prenumerowaniu 5 egz. i wyżej, oraz z ustępstwem 30 % przy prenumerowaniu powyżej 25 egzemplarzy.

Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Władysław Evert. Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.